



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 6
im. Hipolita Cegielskiego
z Oddziałami Integracyjnymi
w Poznaniu



40 lat minęło...



Jednodniówka z okazji 40-lecia Szkoły Podstawowej nr 6

im. Hipolita Cegielskiego z Oddziałami Integracyjnymi w Poznaniu



*40 lat minęło,
jak jeden dzień...*

Jednodniówka z okazji 40-lecia

Szkoły Podstawowej nr 6

im. Hipolita Cegielskiego

z Oddziałami Integracyjnymi

w Poznaniu

Poznań, 30 listopada 2021 r.

Poznań, 30 listopada 2021 r.

Szanowni Państwo!

Nasza „Szóstka” ma już 40 lat. To i dużo, i mało... W historii szkoły to pokolenia nauczycieli, uczniów, rodziców, pracowników. W tych murach miały miejsce sukcesy, radości, ale też wzruszenia, rozczarowania czy niespełnione pragnienia.

Przecież szkoła to nie tylko miejsce zdobywania wiedzy, ale przede wszystkim odkrywania zamiłowań, talentów, uczenia się zdrowej rywalizacji. To często w podstawówce zawiązują się przyjaźnie, które są w stanie przetrwać całe lata.

Nasza szkoła nigdy nie była jedynie budynkiem, ale zawsze zwartą społecznością stworzoną przez uczniów i dla uczniów oraz ich rodziców, a także nauczycieli, którzy oddali szkole swoje umiejętności, entuzjazm i serce.

Jestem dumna, że dane mi jest pracować wśród ludzi twórczych, poszukujących najlepszych rozwiązań w pracy z dziećmi oraz otwartych i wrażliwych na ich potrzeby. Dzięki ich entuzjazmowi i zaangażowaniu udało się stworzyć naszą „Szóstkę” taką, jaką widzimy dzisiaj – przyjazną, barwną i nowoczesną, otwartą na nowe, wzorującą się na patronie naszej szkoły – Hipolicie Cegielskim.

Z okazji jubileuszu życzę, aby w NASZEJ SZKOLE spełniały się marzenia nas wszystkich. Byśmy żyli spokojnie i szczęśliwie. Żebyśmy pozostawili następnym pokoleniom naszą małą ojczyznę jeszcze piękniejszą. A całej społeczności naszej szkoły, Uczniom, Rodzicom i Nauczycielom, życzę harmonijnej współpracy, wzajemnego szacunku, zgody i zrozumienia. Bądźmy wszyscy dla siebie nawzajem inspiracją!

Hanna Czajkowska

Hucznie obchodzimy 40-te urodziny!

Mimo niesprzyjających warunków pandemicznych udało się w naszej szkole zorganizować szereg przedsięwzięć, które pomogły nam dłużej przeżywać wspólne świętowanie jubileuszu „Szóstki”. Były to:

1. Parada osiedlowa połączona z kibicowaniem podczas finału „I Biegu im. H. Cegielskiego o Puchar Dyrektora”.



2. Przygotowanie „kapsuły czasu” dla przyszłych pokoleń i umieszczenie jej w gablocie szkoły.

3. Zorganizowanie konkursów okolicznościowych dla uczniów klas 4–8:

- na wiersz o szkole,
- na napisanie tekstu piosenki do melodii „40 lat minęło...”,
- coroczny konkurs wiedzy o patronie.

4. Przygotowanie prezentacji multimedialnej o historii szkoły oraz Jednodniówki zawierającej nagrodzone i wyróżnione prace literackie, wspomnienia absolwentów i wywiady przeprowadzone przez uczniów.

5. Zakończenie obchodów (30 listopada) w Dzień Patrona – uroczyste rozstrzygnięcie konkursów połączone z występami artystycznymi oraz gra integracyjna dla uczniów.

Dziękujemy wszystkim uczniom, nauczycielom i pracownikom szkoły, a także absolwentom, którzy włączyli się w przygotowanie obchodów 40-lecia naszej szkoły. Mamy nadzieję, że pozostaną one w Waszej pamięci i sercach na kolejne 40 lat!

WIERSZE O NASZEJ SZKOLE



I nagroda w kategorii 4–6

Paula Karbowski, kl. 4b

Urodziny Naszej szkoły

40 lat tak szybko minęło,
tyle mądrych głów przez szkołę przemknęło.
Rok za rokiem szybko leci,
a ona stoi dostojna, niechwiejna
i zawsze pełna dzieci.

Cóż to za szkoła znana w całym świecie?
Drugiej takiej daję Wam słowo, nigdzie nie znajdziecie!
Pani Dyrektor codziennie w drzwiach szkoły nas wita,
każdego z osobna o zdrowie pyta.

Nauczyciele to pierwsza liga,
uczą nas, pakują w głowy wiedzę
wielkości dwa giga!
I wszystko tu działa na piątkę z plusem,
uwierzcie kochani...

Lekcje, konkursy, koncerty, warsztaty.
Zajęcia po lekcjach, wolontariaty!
Zewsząd słysząc tylko pochwały,
SP6 to nie żarty ani kawały!

Bo nasza szkoła jest wyjątkowa.
Kto jest patronem tej szkoły, wiecie?
Hipolit Cegielski przecie!
Nauczycielem był wielkim, wspaniałym.

Redaktorem dziennika,
lecz sławę swą zyskał później trochę,
budując olbrzymie maszyny parowe.

Nasze mamy wspominają ze łzą w oku,
jak uczyły się w tej szkole obok swego bloku.
Teraz szkoła urodziny swe obchodzi.
Czego życzyć jej możemy?

Grzecznych dzieci, głów nietęgich,
wiecznej pamięci i dobrych chęci.
Aby następne 40 lat,
wypuszczała młodzież w świat.

I nagroda w kategorii 7–8

Natalia Krzyżańska, kl. 8b

Wiersz o mojej Szkole

Już czterdzieści lat minęło,
Kiedy wszystko się zaczęło.
I otwarto – dobra wieść –
Podstawówkę numer sześć.
Kto patronem jej zostanie?
Jak rozwikłać to zadanie?
Wybór prosty był jak drut:
Człowiek pełen dobrych cnót.
I poznaniak znany Wam.
To Cegielski – zacy Pan!
Szkoła hymn swój własny ma,
Każdy uczeń dziś go zna,
Radość, duma tu panuje,
Gdy go młodzież wyśpiewuje.
Podczas tych uroczystości
Pani Dyrektor zawsze gości.
I codziennie stara się,
Aby u nas „działo się”.
Pokolenia łączy „Szóstka”,
Chodził do niej sąsiad Józka,
Siostra Magdy, wujek Krzysia
Kuzyn Zosi, ciocia Zdzisia...
Wszyscy się ze szkoły znamy,
Szkolne czasy wspominamy.
Pomocni nauczyciele
Wiedzy przekazują wiele,
Każdy z nich się bardzo trudzi,

Byśmy wyrosli na ludzi.
Gdy nam ciężko jest i źle
To pedagog znajdzie się.
Gdy odpocząć trochę chcesz,
Do biblioteki się spiesz,
A gdy zgubisz w szkole się,
Woźne w mig odnajdą Cię.
W naszej szkole jest wesoło,
Więc krzyczymy: „Sto lat, Szkoło!”.

II nagroda w kategorii 4–6
Magdalena Wierzbicka, kl. 6c

Nasza Szóstka

Szóstko droga, szkoła miła,
Bez Ciebie w mym sercu
pustka by była.

Czasem mocno mnie denerwujesz,
Mnóstwo stresu mnie kosztujesz.
Ale kiedy byłaś zdalna,
Czułam się jakby wirtualna.

Droga Szóstko, szkoła nasza,
Co dzień się do Ciebie zgłasza
Grono dzieci i młodzieży,
Co głęboko w Ciebie wierzy,
że nauczysz, że pomożesz,
że przyszłości drzwi otworzysz.

Szóstka to nie tylko mury.
To nauczyciele nasi.
To my – grzeczni i łobuzy
I społeczność każdej klasy.

II nagroda w kategorii 7–8

Franciszek Skorubski, kl. 7c

Szkolne pokolenie

Gdy moja mama mała była, to do szkoły też chodziła.
Na balu u Cegielskiego osiemnastowieczną suknię założyła,
swojego kolegę z ławki przestraszyła.

Szkoła Wielką Orkiestrę Jurka Owsiaaka wspierała
i w 1995 roku bal Country zorganizowała.
Moja siostra Zosia też tu uczęszczała,
w chórze Pani Ewy i w samorządzie działała.
Śpiewała, tańczyła i w piłkę nożną grała –
szkołę na zawodach reprezentowała.

Szkoła murów nie zmieniała,
z czasem liczne remonty zarządziła:
Wymienili okna, podłogi,
nawet hol zmienił swe skromne progi.

Mocno słońce na szkołę świeciło
i kolor elewacji w odcieniu żółtego zamieniło.

Multimedialne tablice, sale zaopatrzone,
dzieciaki bajerem zachwycone.

Sala gimnastyczna nowością od 2002 roku pachniała,
przez wiele lat zdolne talenty wytrenowała.

Teren przed szkołą też zmodernizowano:
boiska, place zabaw podziw wzbudzają.

Latem na festyn mieszkańców Rataj zapraszano:
do sportu, grilla, koncertów, zakupów namawiano.

Płacidłami się płaciło, szkolny skarbiec zapełniło.

Gdy świąteczny czas nadchodził,
na koncert kolęd zapraszano,
a dla przedszkoli jasełka organizowano.

Mnie mama 8 lat temu do tej szkoły zapisała
i w klasie integracyjnej miejsce zaklepała.

Dzięki temu ten Jubileusz wraz z uczniami
i absolwentami Szóstki mogę świętować.

III nagroda w kategorii 4–6

Zuzanna Szczech, kl. 5c

Czterdziestoletnia Szósteczka

Czterdziestoletnia Szósteczka,
Wygląda jak piękna dziewczeczka,
Wszyscy się w niej kochają,
Codziennie do niej wzdychają.

Tyle dzieci urodziła,
Tylu belfrów wykarmiła,
Głośno też o niej w świecie,
Z pewnością się dowiecie.

I ja się w Niej wychowuję,
Swoją honor godnie piastuję,
Rozwijam wiedzę i życie
I myślę też o Niej skrycie!

Tak więc sto lat Szósteczko,
A może więcej żdziebełeczko?
My Cię tu wszyscy lubimy
I nigdy nie zapomnimy!!!

III nagroda w kategorii 7–8

Monika Niemcewicz, 8e

Ratajska Szóstka

Rusa–osiedle piękne, bloki wysokie jak sięgnąć okiem.
Pośród tych budowli wielu stoi 40 lat szkoła, co dzieci kształci.
Kiedyś uczniowie, dziś profesorowie,
Kiedyś malutcy, obecnie dorosłe osoby.
Wielu skorzystało z ogromnej wiedzy nauczycieli,
Wielu nauczyło się pływać synchronicznie,
strzelać bramki i myśleć logicznie.
Dawniej Macius w ławkach siedział,
Obecnie Maciej jak rozwiązać problem będzie wiedział.
Krzyś uczył się pilnie matematyki,
po latach Krzysztof stał się szefem automatyki.
Julka uwielbiała być w świetlicy,
Minęły lata i jej dzieci teraz to szkolni ogrodnicy.
Historii wiele, ludzkich losów tysiące,
A w naszej kochanej szkole numer 6
wciąż nauczyciele mają serca gorące.
To wszystko dla wielu dziś wspomnieniem,
Zawsze wspomniałym, ciepłym, tęsknym,
pamiętnym rozczuleniem.
Oby takich szkół było wiele,
bo tu właśnie pracują najlepsi nauczyciele!
A i dzieci tylko wyjątkowe,
do każdej pomocy i nauki zawsze gotowe!

Wyróżnione prace

(zestawienie według kolejności alfabetycznej)

Alicja Jaranowska, kl. 8b

Nasza Szkoła

Nasza szkoła ma już lat czterdzieści,
Nie mogę uwierzyć, że tyle historii się w tym czasie mieści.
Tyle ludzi przez ten budynek przeszło,
Nie mogę uwierzyć, że to już tyle zeszło.

Cieszę się, że jesteśmy częścią tej historii.
Uczenie się tutaj to jak wygranie losu na loterii.
W miejscu tym pełno relacji się zaczęło,
Wiedzy naszej stąd się dużo wzięło.

Smutek mnie przytłacza na myśl o odejściu stąd,
Niepójście tu – to byłby wielki błąd.
Atmosfera tutaj niczym w domu jest,
Nauczyciele przygotowują do każdego testu Cię,

Wiele wspomnień stąd wyniesiesz.
W miejscu tym wysoko po szczelbach wiedzy się wzniesiesz.
Cieszę się, że mogłam tę szkołę poznać,
Tyle pięknych chwil tu można doznać.

Anna Kicińska, kl. 4b

Nasza Szóstka

W Szkole Podstawowej numer sześć
wszyscy chętnie mówimy sobie cześć,
ponieważ bardzo się lubimy
i chętnie do niej przychodzimy.

Hipolit Cegielski bardzo cieszy się,
że wiedza w klasach szerzy się,
ponieważ w tym szczególnym roku
mija 40 lat od pierwszego w murach kroku.

Pływanie i gimnastyka to nasza silna strona,
a w ogródku dydaktycznym można zobaczyć pomidora.
Jeżeli masz ochotę z nami świętować,
udział w tegorocznych obchodach możemy Ci zaproponować.

Nauczycieli świetnych mamy
i zawsze bardzo ich wychwalamy.
Jeżeli z nami uczyć się chcesz,
to gdzie nas znaleźć już pewnie wiesz!

Wiktoria Kolbertowicz, kl. 5a
Moja szkoła

Szóstka szkołą jest na 6!
Dużo osób mówi cześć.
Sporo śmiechu i zabawy
w naszej szkole tutaj mamy.

Panie w progach nas witają,
dzieci im odpowiadają.

Regulamin Ci nie służy?
Już samorząd jest w podróży!

Lecz zasady to zasady,
każdy uczeń duży, mały
się stosować do nich musi,
bo inaczej jest minusik.

Zadanie domowe czy dodatkowe?
Ma być na jutro odrobione!

Wychowawca Ci pomoże
rano, wieczór, o każdej porze.

**NASZĄ SZKOŁĘ BARDZO LUBIMY
I CHĘTNIE NA ZAJĘCIA CHODZIMY!**

Michał Kononowicz, kl. 4b

Moja szkoła

Po okolicy rozeszła się wieść,
Że najlepsza jest szkoła numer sześć.
Pod patronatem Cegielskiego Hipolita
Codziennie setki uczniów wita.

Panie w dyżurce wszystkiego doglądają,
Ciężką pracę codziennie mają.
Pan konserwator jak coś się zepsuje,
W mig naprawi, skręci, posmaruje.

Pani dyrektor wesoło nas wita:
Jak się dziś czujemy? – pyta.
Na przerwach do stołówki biegniemy,
Tam pyszny obiad zawsze dostaniemy.

W moim sektorze sal lekcyjnych jest ze czterdzieści.
W każdej klasie trzydziestu uczniów pomieści.
W tym roku ma okrągłą czterdziestą rocznicę,
Ja mojej szkole sto lat życzę.

Oliwia Kortas, kl. 5a

Nasza szkoła

Moja szkoła kochana,
40 lat temu została wybudowana.
Dużo dobrego dla ludzi zrobiła,
Tysiące dzieci nam wykształciła.
Pomyśli ktoś może nauka tu trudna,
Ktoś inny, że szkoła jest nudna.

Pani dyrektor zarządza szkołą,
By wszystkim dzieciom było wesoło.

Fajni nauczyciele uczą mnie w klasie,
Choć robią to w wielkim krzyku i hałasie.

Zdobywamy czwórki i piątki
Oraz czytamy różnorodne książki.

Przykre są dni pełne kartkówek,
Wtedy strajkuje nawet ołówek.

Wszyscy naszą szkołę bardzo lubimy
I do niej chętnie chodzimy.

Oskar Kortas, kl. 7c

Szkoła

Na 40–lecie szkoły
Będzie patron i sztandar wesoły.
Sztandar pięknie haftowany,
Na nim wizerunek wszystkim dobrze znany.

W mojej Szkole dużo się dzieje,
Ona nam daje na przyszłość nadzieje,
A wszyscy nauczyciele to prawdziwi czarodzieje.

Tu uczy się matematyki, polskiego,
A także przyrody i angielskiego.

Humor mi się czasem psuje,
Gdy dostaję dwóję.
Niekiedy przychodzi trochę pochmurny
I wtedy jestem bardzo marudny.

Moc talentów posiadamy
I sukcesy osiągamy.

Kolegów i przyjaciół tu poznajemy,
Mnóstwo radości sobie dajemy.

A kiedy przyjdzie pożegnania czas,
To łezka popłynie niejednemu z nas!!!

Katarzyna Kwaśna, kl. 4b
Nieźla szkołka

Nasza szkoła to duży gmach,
pełno uczniów każdego dnia.
Woźny z okienka zerka tam,
Kto maseczkę na twarzy ma.

Duży hol mamy
i wszyscy po nim śmigamy.
Szczególnie gdy przerwy są,
nauczyciele wtedy podnoszą ton.

Kasia, nie biegaj,
Michał, grzeczny bądź!
Alek, nie skacz,
Ania, bo wybijesz sobie ząb!

My wtedy udajemy, że słuchamy,
a po chwili znów śmigamy.
Lecz gdy bije dzwon, to wielkie tłumy są.
Każdy do klasy chce iść, byleby się nie spóźnić.

I choć czasem dużo zajęć jest,
dużo sprawdzianów i kartkówek też
i czeka się na koniec szkolnego dnia,
to rano znów ochotę na szkołę się ma.

Mieszko Paszkowiak (z pomocą mamy), kl. 6c
Rocznica

Pewna szkoła w okolicy
Szykuje obchody rocznicy.
Uroczystość w Naszej Szóstce.
Oj! Ja tego nie odpuszczę.
Będą uczniowie świętować,
Tą rocznicę celebrować.
Nasza szkoła Cegielskiego

Ach! Nauczy niejednego.
Matma, Muza czy Plastyka,
Polski, Anglik i Fizyka.
Znajdzie się i logopeda,
Gdy przemówić ładnie trzeba.

Zuzanna Radziejewska, kl. 7e
Szkoła bez tajemnic i zadęcia

Na osiedlu Rusa w centrum Chartowa
Od czterdziestu lat stoi szkoła nowa.
Wcześniej rodzice się w niej nasi uczyli,
Teraz swoje pociechy do niej wyprawili.
I nikt nie zostanie w domu w izolacji,
Bo szkoła posiada oddziały integracji.

Jeżeli jesteś z gumy i robisz fiki miki,
Możesz uczyć się w klasie artystycznej gimnastyki.
Jeśli zaś Ci się Lewandowskiego kariera marzy,
Spokojnie możesz dołączyć do sekcji piłkarzy.
Jeśli zaś czujesz się jak w wodzie ryba,
W klasie pływackiej dużo popływasz.

A jeśli najlepszym sportowcom dotrzymasz kroku,
To szkoła zafunduje Ci stypendium co roku.
W szkolnych murach kadra wykwalifikowana,
Przygotowana, by naukę włożyć Ci od rana.
Czasami dociśnie, innym razem przytknie oko,
Generalnie można rzec, że jest spoko.

Ale jak wiadomo, mimo wysiłków nauczycieli i edukacji,
Najlepszy czas w szkole jest w czasie wakacji.

Patrycja Socha, kl. 6c
Wspomnienia z Szóstki

Na dworze jesień wita,
a w „Szóstce” świętowanie się odbywa.
Róże, księgi, pieśni i wstęgi...
Wszystko to dlatego,
że czterdzieści pięknych lat już minęło.
Nauczyciele, rodzice i uczniowie się wzruszają,
rozmyślając, jak wiele się wydarzyło w tym czasie.
Tyle pięknych wspomnień...
Dzieci na zapełnionych korytarzach
beztrosko rozmawiają ze sobą nawzajem,
uprzejmie uśmiechający się nauczyciele
witają swoich podopiecznych.
Wszyscy w naszej szkole jesteście jak jedna rodzina,
uzupełniająca się nawzajem jak ziemia i woda,
tak też przeżyliśmy czterdzieści lat razem
i przeżyjemy jeszcze wiele kolejnych.

Alicja Stachowiak, kl. 8b
Czterdzieści lat...

Czterdzieści lat właśnie minęło,
Cztery dekady temu to się zaczęło.

Pierwsza cegła tutaj powstała,
Zaraz za nią gromada ścian cała.

Mnóstwo medali, pucharów, zwycięstw,
Na kolejne wygrane liczę.

Wielu absolwentów po świecie chodzi,
Dobrze im się w życiu powodzi.

Sala gimnastyczna, sala lekcyjna,
Tak dobra szkoła wyglądać powinna.

Nauczycieli całe jest grono,
Przyjemnie jest z nimi i wesoło.

Hymn szkoły każdy z nas umie,
Każdy z nas znaczenie jego rozumie.

Hipolit Cegielski Naszym patronem,
Broni to miejsce swoim nadzorem.

WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW NASZEJ SZKOŁY



W maju 2021 r. ogłoszono konkurs: „Szóstkowe wspomnienia – konkurs dla rodziców”. Poniżej przedstawiamy zwycięską pracę absolwenta naszej szkoły p. Macieja Cegły.

Serdecznie gratulujemy!

SZÓSTKOWE WSPOMNIENIA. CUDOWNE LATA

I nagroda w konkursie „Szóstkowe wspomnienia”

Maciej Cegła

1 września 1986 roku obchodziliśmy kolejną rocznicę wybuchu II wojny światowej, a także w 1015 roku ksiązę Bolesław Chrobry odniósł miażdżące zwycięstwo nad wojskami niemieckimi w bitwie pod Budziszynem w czasie wyprawy cesarza Henryka II Świętego na Polskę. Miały miejsce pewnie również inne doniosłe wydarzenia.

Wszystko to jednak nie miało dla mnie żadnego znaczenia – bo 1 września 1986 roku zaczynałem nowy etap w życiu. Zaczynała się „buda”. Nie było oczywiście tematu wyboru – gdzie by tu mnie posłać do szkoły. Wybór był oczywisty i widziałem go z okien mieszkania codziennie – Szkoła Podstawowa numer 6. Zresztą, gdzie miałyby pójść Cegła, jeśli nie do Szkoły Cegielskiego. Chodzili już tutaj wszyscy moi starsi kumple z bloku. Z wypiekami na twarzy słuchałem opowieści o tych „strasznych” nauczycielkach, o przygodach, o wycieczkach, o pierwszych miłościach. Nie mogłem się więc doczekać, kiedy wreszcie „skończę” przedszkole i... No jednym słowem – byłem gotowy.

Siłą rzeczy – nie pamiętam pierwszego dnia w szkole dokładnie. Bardziej mgliście. Poszczególne twarze, jedną czy dwie sytuacje. Kolegów z przedszkola, kolegów z bloku, z którymi trafiłem do jednej klasy (oczywiście nie było w tym cienia przypadku).

Wiedziałem, że SP6 do małych szkół nie należy (delikatnie mówiąc) – wszak widziałem potoki uczniów

wylewające się codziennie z głównego wyjścia szkoły – ale wyobrażać sobie a doświadczyć – to dwie różne sprawy. W mojej klasie było 34 uczniów. W innych podobnie. Co najmniej 8 klas w każdym roczniku. Roczników osiem. Dzisiaj nie do pomyślenia. Około 3000 dzieciaków w szkole. Do dzisiaj się zastanawiam, jak Pani Dyrektor Danucie Sapale–Uryzaj udawało się to „ogarnąć”. My, póki co, trafiliśmy do „ochronki” w segmencie D. Pamiętam, że co roku zmieniała się nam wychowawczyni – nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej. Najlepiej zapamiętaliśmy Panią Ewę Fraszkę, ale była też Pani Śniedziewska i Pani Bajon.

Szkoła robiła wrażenie, hol ogromny – ale i tak za mały, żeby się wszyscy pomieścili na apelach, które odbywały się na dwie zmiany.

Obiady w stołówce – jako maluchy mieliśmy zarezerwowany czas na pierwszej przerwie – a i tak nie było łatwo. Dokładki zupy – bez ograniczeń. Drugie dania trzeba było zjadać – nie było zmiłuj i nie było, że nie lubię. Na wszystko były rozdawane specjalne zielone karty wydawane na podstawie karty obiadowej, którą z kolei wydawała Pani Ela w specjalnym pokoju w segmencie D – za zakrętem korytarza – vis a vis toalet.

W każdym razie – z obiadami trzeba było się uwijać. Im szybciej zjedliśmy, tym większa była szansa, że jeszcze coś się da „wyrwać” z długiej przerwy (wszak były tylko dwie dwudziestominutowe). Najczęściej śpieszyliśmy się na szybkie rozgrywki w piłkę nożną. Przy czym w warunkach szkolnych i boiskowych przyszkolnych za piłkę nożną służyła nam piłeczka do tenisa ziemnego. Można było grać wszędzie.

Zresztą – „piłka nożna tenisowa” to był też rytuał poranny. Był taki czas, kiedy bardzo często spotykaliśmy się na około godzinę przed rozpoczęciem lekcji i zanim weszliśmy do szkoły, graliśmy jak opętani. Jakby to był finał Ligi Mistrzów. Za bramki służyły ławeczki przy chodniku między blokiem 62–71 a boiskiem szkolnym. Efekt był taki, że przez część pierwszej lekcji dochodziliśmy do siebie.

Pierwsze trzy lata minęły jak radosne harce trochę starszych przedszkolaków.

Od czwartej klasy – żarty się kończyły. Miało zmienić się wszystko. I wszystko się zmieniło. Zaczęło się od „niespodzianki”. Okazało się, że naszą wychowawczynią została Pani Barbara Wacińska – nauczycielka ... matematyki. Już wtedy czułem, że to nie jest „mój konik”. Jak miało się rychło okazać – intuicja mnie nie zawiodła. Ale może właśnie dzięki temu, że matematykę miałem z Panią Wacińską – zaprzyjaźniłem się z nią na tyle, na ile było to możliwe w moim wydaniu 😊.

Na szczęście nie była to klasa o profilu matematyczno-fizycznym i ... były też inne przedmioty.

Był mój „ukochany” język polski z Panią Ireną Alejską – gdzie mogłem dyskutować do woli na tematy mniej lub bardziej związane z aktualnie omawianymi lekturami. Była historia, która zaczęła się u Pani Kaczmarek, a która towarzyszy mi całe życie.

Wreszcie – prawdziwą ucztą dla mnie były lekcje wiedzy o społeczeństwie z Panią Małgorzatą Spaleniak. Prawdziwa przygoda intelektualna. Na WOS musiałem jednak poczekać niemal do końca podstawówki.

Czekać nam nie kazano na lekcje wychowania fizycznego, choć – w klasach I – III boleśnie odczuwaliśmy niedosyt piłki nożnej. Były bardziej skłony i pajacyki. Fikołki i świece.

Czego było niewiele wcześniej – nadrobiliśmy w późniejszych latach pod wodzą Pana Przemysława Białasika. Program nauczania musiał być wykonany – nauczyliśmy się zatem trochę koszykówki, trochę piłki ręcznej, trochę tego i owego. Ale królowa była tylko jedna: piłka nożna. I mecze piłki nożnej między klasami w ramach lekcji w szkole – „święte wojny” i ich kontynuacja w „Lidze Rataj”.

A „Liga Rataj” i jej twórca i organizator – Eugeniusz Drewniak to temat na osobną opowieść. Legendarny Pan Geniu, „człowiek orkiestra” – bez którego nie tylko nie byłoby rozgrywek piłkarskich, ale też wielu imprez, festynów, konkursów. Choć formalnie niezwiązany ze szkołą – zawsze blisko z nią współpracujący. Nie sposób zatem go pominąć w tych wspomnieniach.

Nigdy nie byłem wirtuozem, ale zawsze dobrze wspominam lekcje muzyki z Panem Tadeuszem Koszarkiem.

Potrafił je tak prowadzić, że zainteresował wszystkich – a to doborem repertuaru, a to nietuzinkowym podejściem. Ale przecież Pan Koszarek to nie tylko lekcje muzyki, ale też orkiestra szkolna, w której występowało dwóch moich przyjaciół z klasy (Przemio Adamczak i Robert Jurga), organy i chór w kościele parafialnym. Wspomnienie z koncertów bożonarodzeniowych i opraw muzycznych wszelakich imprez szkolnych – pozostaną w pamięci na zawsze.

Im byliśmy starsi, tym bardziej „dorosłe” rozmowy prowadziliśmy, tym bardziej przyjaźnie były trwałe a...rozczarowania większe. Niezapomniane pierwsze dyskoteki klasowe i szkolne (w stołówce) i...pierwsze miłości. Takie na „całe życie”...

Wyglądała jak Winnie Cooper z „Cudownych lat” ... Ewa z mojej klasy. Później miało się okazać, że przegapiłem swoją szansę wcześniej (gdzieś w klasie 1–4), a ja ją „odkryłem” dopiero w piątej. I tak się minęliśmy... Rozmawiamy o tym. Czasem.

Trudno zawrzeć, w tak krótkim tekście, wszystkie wspomnienia związane z „cudownymi latami” spędzonymi w mojej ukochanej „Szóstce”. Tyle wspomnień, tyle sytuacji, wycieczek szkolnych, miłości, rozczarowań, przyjaźni – trwających do dzisiaj a mających swoje źródło w ławach szkolnych.

W międzyczasie zmienił się w Polsce ustrój, był „Okragły stół”, upadł mur berliński ...

A u nas działały się rzeczy dużo ważniejsze. Działy się nasze codzienne sprawy.

Tak – to były CUDOWNE LATA!

SZKOLNA SOBOTA

Wyróżnienie w konkursie „Szóstkowe wspomnienia”

Piotr Ceglowski

Poniższa historia wydarzyła się w Poznaniu, na osiedlu Rusa, w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Były to czasy, w których zmiany w otaczającym nas świecie działały się błyskawicznie: błyskawicznie rosły ceny, w sklepach zaczęły pojawiać się towary, których nigdy wcześniej nie było w normalnej sprzedaży. Zmiany dokonywały się na rynku pracy, zmieniał się program nauczania w szkole. Dorośli z różnym skutkiem próbowali się w tym wszystkim odnaleźć, a my, młodzież zbliżająca się do końca podstawówki, odnajdowaliśmy się w tym wszystkim doskonale.

W naszym lokalnym świecie na osiedlu Rusa „centrum życia” stanowił środek osiedla, w którym znajdowała się Szkoła Podstawowa nr 6 im. Hipolita Cegielskiego, boisko „Liga Rataj”, market Pozperito oraz rodzący się dopiero, a kultowy dziś, „rynieczek”.

Pierwsze z miejsc, wiadomo „Buda”. Obowiązek szkolny, ale też pierwsze znajomości i przyjaźnie, niektóre trwające do dzisiaj. Także smutne wydarzenia, ale o tym należałoby napisać odrębną historię. Zajęcia szkolne w tamtym czasie, co ważne dla tej historii, odbywały się od czasu do czasu także w soboty. Chodziło zapewne o odrabianie innych dni wolnych, ale niespecjalnie wówczas interesowaliśmy się, jakież to istotne powody decydują o prowadzeniu lekcji w sobotę.

Liga Rataj przeżywała w tamtym czasie swój największy rozkwit. Marzeniem wielu było zagrać w rozgrywkach. Wszystko organizował, sędziował i kontrolował nieodżałowany pan Eugeniusz Drewniak, który w świadomości wszystkich nastolatków funkcjonował jako „pan Geniu”. W każdym razie dzięki panu Eugeniuszowi nasze osiedle w pewnym momencie stało się główną areną zmagania młodych piłkarzy.

Market Pozperito był powiewem nowości, namiastką „wielkiego świata”. Stwierdzenie „Idę do Pozperito”

w początkowym okresie istnienia owego przybytku, nadawało wypowiadającemu te słowa statusu niemalże boskiego, podszytego lekką dozą zazdrości („Skąd ma kasę?”). Po czym najczęściej padało sakramentalne „Idziemy z Tobą!”. Zazwyczaj w nadziei, że przy okazji „coś się skapnie”.

Ryneczek był zaś miejscem, w którym niemal od samego początku można było zakupić importowane(!) towary, takie jak cola w puszcze, która zdawała się mieć zupełnie niezziemski smak. Jedynym warunkiem nabycia, najczęściej słodkich, obiektów pożądania była kwestia posiadania odpowiedniej ilości gotówki. Właściciele straganów bynajmniej nie należeli do grona „dobrych samarytan”, którzy byli gotowi dzielić się swoim towarem po kosztach zakupu. Marże były sowite, ale nikt z nas, młodych o tym nie myślał. Wielu długo gromadziło zaskórniaki, by za zebraną kwotę nabyć puszkę słodkiego napoju. Następnie sączyli go cały dzień na oczach kolegów, wśród licznych próśb o udzielenie łyku pysznego płynu. Przed oczami staje słynna scena z mewami z filmu „Gdzie jest Nemo?”.

Dla mnie ponadto był to okres, w którym moja siostra zaczynała wkraczać w dorosłe życie, co nierzadko powodowało wiele zawirowań i emocji w życiu całej rodziny. Dość powiedzieć, że pojawił się chłopak, do tego jeżdżący motocyklem. Przez mamę fakt ten, delikatnie mówiąc, nie został przyjęty z entuzjazmem. Być może spowodowało to, że i ja w pewnym stopniu nie pałałem szczególną sympatią do obiektu westchnień mojej siostry. Dość powiedzieć, że relacje były chłodne. Ale jaki to wszystko ma związek z SP6? Już wyjaśniam.

Pewnej ciepłej, majowej soboty, przyszło nam odrabiać szkolne zajęcia. W związku z dopisującą od rana letnią pogodą, nauczyciele zarządzili lekcje na świeżym powietrzu. Nie trzeba nas było długo namawiać. Kolejni nauczyciele organizowali czas, dzień upływał całkiem miło. Pojawiły się nawet stwierdzenia, że tak mogłoby wyglądać każdy dzień szkoły. Ostatnią lekcją tego dnia była historia. Nauczycielka historii zarządziła grę w siatkówkę. Musiało nie być nas tego dnia zbyt wielu na zajęciach, bo cała klasa bez problemu podzieliła się na 2 mieszane drużyny po 6 osób. Trzeba wspomnieć, że nasza klasa liczyła

wówczas 31 uczniów! Gra była zacięta, zaangażowania po obu stronach siatki nie brakowało. Walka o każdą piłkę. Wszystko szło dobrze do momentu, w którym odbita przez jedną z osób w moim zespole piłka zmierzała długim, wysokim lotem poza linię boiska. Rzuciłem się biegiem, by tą piłkę odbić. To samo uczyniła jedna z koleżanek. Spotkaliśmy się przy piłce, jedno z nas ją odbiło i nagle poczułem przeszywający ból w nodze. Okazało się, że słusznej postury koleżanka w ferworze walki nastąpiła na moją kostkę...

Ból był nie do zniesienia. Prawdę powiedziawszy, nie pamiętam dokładnie, jak znalazłem się w gabinecie pielęgniarstwa. Pojawiły się przesłanki o możliwym złamaniu w kostce. Fatalna sprawa. Za miesiąc wakacje, a ja mam złamaną nogę! Z sekretariatu zadzwoniono do mojego domu. Na numer stacjonarny, a jakże! Nie było innej możliwości kontaktu. Na szczęście w domu była siostra. Chyba musiała być spanikowana jeszcze bardziej niż ja. Po niezbyt długim oczekiwaniu, pojawiła się w szkole wraz ze swoim chłopakiem. Nie powiem, żeby mnie ucieszył ten widok. Ale w bólu, którego doświadczałem, było mi tak naprawdę wszystko jedno, kto mnie zawiezie na pogotowie. Co ciekawe, mimo bliskiej odległości szpitala, takie nagłe przypadki w owym czasie załatwiano się w przychodni na ul. Kórnickiej, tak zwana „pierwsza pomoc”. Jednak trzeba było jeszcze tam dotrzeć. Perspektywa tłuczenia się tramwajem spory kawałek drogi nie wydawała się szczególnie ciekawą perspektywą. Ku mojemu zdziwieniu po wyjściu ze szkoły zobaczyłem samochód rodziców (nomen–omen niedawno nabyty peugeot 205, „prawie nówka”). Zaangażowanie chłopaka mojej siostry nabrało sensu. Z piskiem opon ruszyliśmy spod szkoły i w krótkim czasie znaleźliśmy się w przychodni. Podczas drogi, głównie za sprawą „drugiej połówki” mojej siostry, nieco pożartowaliśmy z mojej niedoli, co istotnie poprawiło mi humor i podniosło na duchu. W oczekiwaniu na badania i wizytę lekarką także (jak na okoliczności) było dość wesoło i miło. Szczerze mówiąc zacząłem nawet się cieszyć z obecnego ze mną towarzystwa.

Na szczęście okazało się, że podejrzenia poważnych obrażeń były nieuzasadnione. Lekarz stwierdził „lekkie” skręcenie. Po dwóch tygodniach w usztywnieniu mogłem już zacząć normalnie chodzić, a po kolejnych dwóch zacząć grać w piłkę. Z czasem także w siatkówkę.

Kolejny raz okazało się, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Dzięki wypadkom, które wydarzyły się tamtego dnia podczas zajęć w SP6 im. Hipolita Cegielskiego, relacje między siostrą, mną i jej chłopakiem zaczęły się układać. Także mama zaczęła przychylniejszym okiem patrzeć na przyszłego narzeczonego, a później męża swojej córki. Śmiało można powiedzieć, że wypadki tamtego dnia doprowadziły do pomyślnych rozstrzygnięć i nawiązania pozytywnych relacji. A to wszystko za sprawą jednej, lekcyjnej soboty w mojej szkole! Jestem gotów założyć się, że na przestrzeni minionych 40 lat nie był to odosobniony przypadek.

WSPOMNIENIA CZTERDZIESTODWULATKA

Wyóżnienie w konkursie „Szóstkowe wspomnienia”

Radek Maja Majewski

Naukę w szkole podstawowej zakończyłem w roku 1994. Po 21 latach od zakończenia nauki w szkole podstawowej przyszedłem ponownie do szkoły (wcześniej bywałem w szkole, by razem z kolegami z osiedla w zimowe wieczory pograć w piłkę na dużej sali gimnastycznej lub tenisa stołowego na holu szkoły), jako ojciec prowadzący swoją 5-letnią córką na zajęcia gimnastyki do Pani Treumann. Zajęcia gimnastyczne trwały 1h, było późne popołudnie, ciemno na dworze, więc postanowiłem zwiedzić szkołę, zobaczyć, co zmieniło się w jej murach od czasów, gdy ja byłem jej uczniem. Zacząłem od segmentu D, po jego przejściu postanowiłem zejść na hol schodami z antresoli. Będąc mniej więcej w połowie drogi, usłyszałem „Proszę pana, tędy się nie chodzi!!!”. Rozejrzałem się, kto postanowił ze mnie zażartować i widzę Panią z dyżurki stojącą na dole, która nie wyglądała na osobę żartującą. Poczułem się jak uczeń, który łamie zasady, a czekająca na dole Pani to nie „moja Pani z dyżurki”, której doniosły głos jeszcze tkwi w mojej głowie, muszę powiedzieć, że głos Pani także niczego sobie ☺. Porozmawiałem chwilę z Panią i poszedłem dalej...

Wspomnę tutaj jeszcze jedną zasadę, której złamanie wiązało się z donośnym krzykiem lub co gorsza złapaniem przez Panią z dyżurki i koniecznością odbycia kary. Zasadą tą było wychodzenie i wchodzenie do szkoły przez schody na wprost drzwi (tak jak teraz wchodzi się do szkoły), za moich czasów do szkoły należało wejść przez podziemie, gdzie znajdowały się szatnie dla uczniów oraz szkolny sklepik i wyjść schodami prowadzącymi na hol lub bezpośrednio do segmentu B (teraz niedostępnymi dla uczniów). „Schodami na wprost” do szkoły wejść mogli tylko nauczyciele.

Kolejne wspomnienia wróciły, gdy przyprowadziłem córkę na jej rozpoczęcie nauki w SP6. Już na początku uroczystości, słysząc werble grane podczas wprowadzenia

sztandaru, wróciły wspomnienia związane z apelami, przypomniałem sobie swoje rozpoczęcie roku, podczas którego zostałem pasowany na ucznia szkoły podstawowej, złożyłem swój podpis poprzez odcisk palca na akcie pasowania. Gdy rozległy się dźwięki hymnu szkolnego, słowa same cisnęły się na usta (z dumą śpiewałem ku zaskoczeniu rodziców stojących obok), a łza kręciła się w oku ze wzruszenia.

Z obecnie (2021 rok) uczących w szkole nauczycieli miałem okazję być uczony przez dwóch nauczycieli wychowania fizycznego Panów Ciastowskiego i Białasika, pod okiem których miałem przyjemność reprezentować szkołę w turniejach między innymi piłki nożnej. Kojarzę jeszcze Panią od WF-u, lecz nie mogę przypomnieć sobie Jej nazwiska, jednakże głos niosący się po sali gimnastycznej podczas prowadzonych zajęć z siatkówki brzmi jak za moich czasów.

Z czasów mojej nauki w szkole pamiętam wielu nauczycieli, od pierwszej wychowawczynie – Pani Fraszki po Panią Alejską, czy też „ostatnią” wychowawczynię Panią Wacińską. Pana od ZPT (zajęcia praktyczno-techniczne), który sprawdzał gładkość wyszlifowanego kawałka drewna za pomocą twarzy ucznia zgłaszającego wykonanie obróbki. Panią Kaczmarek od historii, którą nazywaliśmy Faraonem. Panią Bajon od geografii, czy też Panią Zielińską od biologii. Muzyki uczył nas Pan Koszarek, który po długich namowach grał na fortepianie melodie z oglądanych kreskówek, jak i melodie z oglądanego „Benny Hilla”. Dużo jest wspomnień z lat spędzonych w murach SP6, które ciężko jest opisać, by móc podzielić się z innymi. Były wycieczki, jedno- i kilkudniowe, podczas których robiło się zdjęcia, następnie po ich wywołaniu (po tygodniu lub dwóch) do szkoły przynosiło się album z ponumerowanymi zdjęciami, by koleżanki i koledzy wybrali te, które także chcieliby mieć u siebie na pamiątkę. Prowadziliśmy pamiętniki, w których zbieraliśmy wpisy w formie wierszyków od rówieśników – swój pamiętnik mam do dziś. Były kultowe dzisiaj zdjęcia klasowe robione w klasie, liściki przekazywane podczas lekcji kierowane do konkretnej osoby często siedzącej po drugiej stronie klasy lub informacja dla całej klasy, co będziemy robić na przerwie, po

lekcjach lub też szukanie sojuszników, „Kto pomoże otruć B.....”. Do szkoły chodziliśmy w mundurkach, na ramieniu z dumą nosiliśmy herb szkoły, uczniowie z wzorowym zachowaniem na piersi nosili czerwoną odznakę „Wzorowy uczeń”, która szczególnie przez chłopaków nie była chętnie noszona, gdyż podczas przerw można było usłyszeć: „Wzorowy uczeń i takie zachowanie?”. Gdy zapomniałem zabrać czegoś niezbędnego na lekcję to podczas długiej przerwy byłem w stanie pobiec po zapomnianą rzecz do domu i wrócić, gdy wyprawa musiała odbyć się na krótkiej przewie, byłem spóźniony na kolejną lekcję. Na szyi na kawałku wstążki lub sznurka nosiłem klucz, który pomagał w wejściu do domu, do którego chodziliśmy sami po zakończonych zajęciach w szkole i obowiązkowej grze piłką tenisową na dwie ławki (już nieistniejące) przed szkołą. Składy drużyn wybierane były na ostatnich lekcjach za pomocą wyżej wspomnianych karteczek lub przez wybrane dwie osoby za pomocą tip-topów.

Wspomnień jest dużo, odżywają szczególnie podczas spotkań klasowych, które udało się naszej klasie już kilkakrotnie zorganizować. W murach szkoły i naszych głowach kryje się dużo wspomnień, których nikt nam nie zabierze. Do dziś wiemy, kto z kim siedział w ławce, nawet kto za kim, na spotkaniach możemy sprawdzić listę obecności klasy, pomimo że było w niej 33 uczniów ...

Naukę w SP6 w 1986 roku zaczynaliśmy w składzie:

P. Adamczak, B. Banaszak, K. Bresińska, M. Cegła, H. Dopierała, H. Dopierała, I. Franiak, J. Gaczek, J. Hanzewniak, J. Hądzlik, P. Jakubczak, R. Jurga, R. Kowalski, M. Lis, R. Majewski, E. Mieloch, T. Młyńczyk, D. Morzy, M. Niezborala, A. Nychowska, K. Nowakowska, M. Paczyńska, M. Pająk, J. Repczyńska, L. Romiński, M. Spychała, J. Sroka, M. Szlęzak, M. Szuleta, M. Śmigielka, D. Tomaszczyk, J. Walentynowicz, K. Zieliński – edukację kończyliśmy w 1994 roku w ciut innym, odeszło kilku kolegów i koleżanek (zmiana miejsca zamieszkania) dołączył L. Rembacz, ale czy to ważne...

Pani Dyrektor, zorganizujmy Zjazd Absolwentów Szkoły z okazji jej 40–lecia! Dziękuję Państwu, że przeczytali do końca to wspomnienie. Pisanie opowiadań nigdy nie było moją mocną stroną i zawsze dostawałem... pozdrawiam Panią od polskiego ☺.



Uwaga!

Na kolejnych stronach prezentujemy teksty, które zostały zebrane w związku z obchodami 40–lecia naszej szkoły poza konkursem „Szóstkowe wspomnienia – konkurs dla rodziców”. Zachęcamy do przeczytania kolejnych wspomnień absolwentów Szkoły Podstawowej nr 6 i dziękujemy za ich dostarczenie!

WSZYSTKO DOSKONALE PAMIĘTAM

Łukasz Wierzbicki

To był czas Małych Fiatów, kolejek przed mięsnym i trwałej ondulacji. Na chodnikach graliśmy w kapsle, dziewczyny skakały przez gumę, a w czarnobiałym telewizorze królował Reksio i „Piątek z Pankracym”.

1 września 1981 roku. **To był mój pierwszy dzień w szkole.**

40 lat i dwa miesiące minęły, a ja wszystko doskonale pamiętam.

Pamiętam... bo się spóźniłem.

Budynek, nowy, nowiućki, tak naprawdę jeszcze niedokończony, wyrastał wprost z placu budowy. Wokół kurz i beton, a ja trzymałem Babcię za rękę i biegałem za nią w poszukiwaniu wejścia, błąkałem się po labiryncie korytarzy i klatek schodowych w poszukiwaniu właściwej klasy. W końcu odnaleźliśmy gabinet dyrektora. Mgr Roman Cegła przyglądał kruczoczarny wąs, poprawił okulary i z dumą wskazał dziurkowaną tablicę z barwnymi kółkami, krzyżykami i trójkątami – plan zajęć całej szkoły. Wyjaśnił, że Łukasz Wierzbicki jest w klasie 1F, otrzymał numer 33 w dzienniku i ma lekcje z panią Iwoną.

I w tym miejscu pamięć zaczyna się rwać. Pamiętam panią Iwonę oczywiście, jej przejęcie (dla niej to był „pierwszy dzień w pracy”) i troskę o nas. Ale jak wyglądały lekcje? Czego się nauczyłem?

Ważniejsze dla mnie (wstyd mówić) było to, co działo się pomiędzy lekcjami, przed nimi i po nich. Przez kolejnych osiem lat na rodzicielskie pytanie „jak było w szkole?” konsekwentnie odpowiadałem „dobrze”. Czułem, że taka odpowiedź gwarantuje święty spokój mnie, a także – przynajmniej na krótką metę – Rodzicom.



Gdyby zapytali, o czym gadałem z kumplami w drodze do szkoły, co wyczynialiśmy na przerwach albo dokąd poszliśmy po lekcjach, **miałbym pewnie dużo więcej do opowiedzenia.**

Rankiem zbieraliśmy się wokół ulubionej ławeczki na Osiedlu Czecha, gdzie mieszkaliśmy, (szkoły na Czecha wówczas jeszcze nie było) i wędrowaliśmy nieśpiesznie na Rusa. Bywało, że przez ulicę rozdzielającą osiedla przechodziliśmy gęsiego po to tylko, by wystawić na próbę cierpliwość i nerwy kierowców. Podobnych pomysłów mieliśmy wiele, ale nie będę ich tu opisywał, by nie inspirować młodszych Czytelników do wyczyniania podobnych głupstw.

A gdy po lekcjach wychodziliśmy na boisko, wiatr przywiewał upojne aromaty znad pobliskiego browaru, zza maltańskich lasów dochodziły porykiwania zwierząt, mieszkańców ogrodu zoologicznego, zamiast wracać najkrótszą drogą do domu, ruszaliśmy przed siebie... **ciesząc się każdą wspólną chwilą.** Bywało, że powrót na Czecha – kilometr, nie więcej – zajmował nam godzinę lub półtorej. Bywało, że kolega, który mieszkał najbliżej szkoły wracał do domu jako ostatni, bo musiał odprowadzić wszystkich pozostałych.

Takich niezapomnianych chwil, spędzonych z przyjaciółmi, pełnych radości, uśmiechu i zachwytu nad światem, wszystkim absolwentom Szóstki z całego serca życzę jak najwięcej. Serdeczności!



Adam Wierbski

WSPOMNIENIE

Piotr Prędko

„*Naprzód młodzieży nasza! Niechaj zgodny połączy nas śpiew, Razem spędzone lata w milej szkole, co ma numer sześć. Cegielski jej patronem, Patriota, cnoty wzór. On w pracy jest przykładem dla wszystkich synów, cór*”. Słyszając te wersy z dumą śpiewane przez mego syna, który w 2016 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 6 im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, czuję się dość... zaskakująco, jakbym cofnął się w czasie o kilkadziesiąt lat. Stało się bowiem tak, że Eryk nie jest jedyną osobą z mojej rodziny, która uczęszczała do tej szkoły.

We wrześniu 1983 roku ja również rozpocząłem naukę w tej placówce. Szkoła była zupełnie nowa i przygotowana na to, aby przyjąć rzesze uczniów. Dzisiaj trudno uwierzyć, ale nas, rozpoczynających naukę w latach osiemdziesiątych, było tak wielu, że konieczne było utworzenie 10 klas pierwszych, każda po trzydziestu kilku uczniów. Może właśnie z tego względu, ale może dlatego, że to były jednak inne czasy, w szkole panowały odmienne zasady niż dzisiaj. W holu szkoły nie można było wejść na „czerwone kafelki” tj. te, które znajdowały się na środku. Ruch odbywał się wyłącznie w części zlokalizowanej pod antresolami i na nich samych. Wszyscy parami, za rękę, na każdej przewie spacerowali w uzgodnionym rytmie. Ale jak można było inaczej zapanować nad taką gromadą dzieci? Mam wrażenie, że dzisiaj w szkole jest jakby pusto, ale jak może być inaczej, skoro dzisiaj uczniów jest tak znacząco mniej?

Moja klasa, 1A, była klasą sportową, co wydaje się podwójnie zabawne, bo Eryk, mój syn, także wybrał taką klasę. Natenczas była ona mniej liczna, bo liczyła nie 35 a 24 uczniów, (klasa mojego syna liczy 17 osób!), a dyscypliną, którą uprawialiśmy była akrobatyka sportowa. W przeciwieństwie do innych dzieci mieliśmy znacznie więcej zajęć wychowania fizycznego oraz braliśmy udział w zawodach organizowanych na terenie szkoły i na zewnątrz.



Patrząc na to, jak realizuje się edukacja syna, który także w swojej dyscyplinie bierze udział w takich wydarzeniach nie mogę nie przywołać sentencji o historii, która kołem się toczy. Jeśli ktokolwiek uzna, że to

mało, chciałbym dodać jeszcze jedną małą rzecz. Otóż, podobnie jak dzisiaj, w czwartej klasie dzieci przechodziły pewną przemianę w zasadach kształcenia. Podstawą zmiany był rozrost grona pedagogicznego, kolejne przedmioty zaczynały być wykładane przez dedykowanych nauczycieli. Dodatkowo, w Szkole Podstawowej nr 6, ta zmiana miała swoje fizyczne odzwierciedlenie w postaci zmiany miejsca nauki. Czwartoklasista stawał się osobą „dorosłą” i przenosił się z segmentu „D” do segmentu „B”. My w czwartej klasie poznaliśmy naszego nowego nauczyciela matematyki, którą była przybyła do szkoły zaraz po zakończeniu studiów pani Małgorzata Madaj. Można zapytać, co w tym niezwykłego, otóż śpieszę poinformować, że mój syn wchodząc w tę „dorosłą” edukację również poznał nowych nauczycieli, a przede wszystkim nowego wychowawcę klasy. Wyjątkowość tej historii polega na tym, że tą osobą jest pani Małgorzata Gawron, z domu Madaj, która uczyła także mnie, kiedy stawaiałem swe pierwsze kroki w kierunku dorosłości.



Jak wspominam ten czas sprzed blisko 40 lat? Pewnie dlatego, że czasy dzieciństwa to czas beztroski, ale szczerze przyznaję, że dla mnie to był naprawdę najlepszy okres w życiu. Czas nauki, ale i czas zabawy, zawierana najbliższych, jak się okazuje na całe życie, znajomości i czas pierwszych miłości. Pamiętam pierwsze baliki, pamiętam pierwsze dyskoteki, wspólne wyjazdy na wycieczki i każde z tych wspomnień zawsze mnie wzrusza. Pewnie gdybym mógł, miał szansę, to z pewnością cofnąłbym się w czasie, by znów usiąść w szkolnej ławce „w milej szkole, co ma numer sześć”.



SP 6 – WSPOMNIENIA

Katarzyna Sadowska–Kukuć

Naukę w SP6 teraz wspominam z rozrzewnieniem i łezką w oku. Upłynęło już wiele lat, odkąd odebrałam świadectwo ukończenia klasy ósmej. W tamtych czasach szkoła podstawowa też trwała osiem lat. Rozpoczęłam naukę w klasie pierwszej „L”, a moją wychowawczynią była zawsze elegancka p. Danuta Moros. W piątej klasie zmieniałam klasę i trafiłam do oddziału sportowego o specjalizacji z koszykówki.

Najbardziej zapamiętałam nauczycielkę geografii, niepowtarzalną, niezwykle pozytywną p. Teresę Banachowską, z którą miałam także okazję spotkać się w murach tej szkoły, ale w innych okolicznościach, gdy rozpoczęłam pracę w SP6 jako nauczyciel języka angielskiego. Pani Teresa prowadziła ciekawe, uwielbiane przeze mnie zajęcia z geografii, a także organizowała wycieczki krajoznawcze, dzięki którym mogłam poznać liczne piękne miejsca w Polsce.

W tamtych czasach, w szkole, nosiliśmy granatowe lub niebieskie tzw. fartuszki, które na rękawie miały przypiętą tarczę szkoły, a także odznakę „wzorowego ucznia”, gdy ktoś ją otrzymał z promocją do kolejnej klasy. Przerwy spędzaliśmy na korytarzach szkoły, spacerując parami wzdłuż korytarza. Obiady spożywaliśmy w stołówce. Nie pamiętam, czy spacer parami odbywał się także na boisku szkolnym.

Moimi ulubionymi przedmiotami były: język polski i język rosyjski. Fascynowałam się językiem polskim, gdyż w tamtym okresie czytałam bardzo dużo książek, a nawet zaczęłam pisać własną powieść. Wzięłam udział w konkursie „Białych Piór”, w którym otrzymałam za swoje opowiadanie wyróżnienie. Język rosyjski wydawał mi się ciekawy, gdyż zajęcia były prowadzone w grupach, w laboratoriach językowych, a każdy z uczniów podczas lekcji korzystał ze słuchawek.

Od tamtego czasu bardzo zmienił się hol szkoły, który jest teraz jaśniejszy i znacznie bardziej przyjazny. Uczniowie w moich czasach nie korzystali z szafek ubraniowych, lecz zostawiali swoje

kurtki i płaszcze w szatniach, które znajdowały się w piwnicach szkoły. Dzisiaj te piwnice są zamknięte dla uczniów i służą jako magazyn.

Na przestrzeni lat Szkoła Podstawowa nr 6 zmieniała się i przeobrażała. Kolejne pokolenia ukształtowały jej ducha, który głęboko w środku pozostał ten sam, niezmieniony, zawsze radosny, tętniący życiem i niosący gwar dziecięcych głosów.

Szkola Podstawowa nr 6
 im. Hipolita Cegielskiego
 61-245 Poznań
 Osiedle Husa 10, tel. 73-412
 identyfikator 088181

**ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA
 SZKOŁY PODSTAWOWEJ Z WYRÓŻNIENIEM**

Katarzyna Sadowska
(imię i nazwisko)

urodzona dnia 14 czerwca 1975 r. w Poznaniu
 woj. _____ ukończyła z wyróżnieniem
 Szkołę Podstawową _____ Nr 6
 im. Hipolita Cegielskiego
 w Poznaniu woj. _____

Świadectwo niniejsze wydano na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej
 z dnia 31 maja 1990 r.
Poznań, dnia 6 czerwca 1990 r.

Nr 22

STANOWISKO
 DOKŁADNIK
 WYCHOWAWCZY

DIREKTOR SZKOŁY
D. Mury
 mgr Danuta Szymańska

18.09.90-14.12.91 4 WYD. Znak 428 WYD. ANK. PG - POKR. ZBIORNIK - 22.098 - 100% 2208

Katarzyna Sadowska
(imię i nazwisko)

w wyniku holenderskiej klasyfikacji w klasie ósmej otrzymała
 następujące oceny:

zachowanie	<u>wzorowo</u>
język polski	<u>bardzo dobry</u>
język niemiecki	<u>bardzo dobry</u>
język	
historia	<u>bardzo dobry</u>
wiedza o społeczeństwie	<u>bardzo dobry</u>
matematyka	<u>bardzo dobry</u>
geografia	<u>bardzo dobry</u>
fizyka	<u>bardzo dobry</u>
mechanika	<u>bardzo dobry</u>
chemia	<u>bardzo dobry</u>
biologia	<u>bardzo dobry</u>
język angielski	<u>bardzo dobry</u>
język francuski	<u>bardzo dobry</u>
praca techniczna	<u>bardzo dobry</u>
kultura fizyczna	<u>bardzo dobry</u>
przypisane oceny	<u>bardzo dobry</u>

Przedmioty nadobowiązkowe:

Szczególne osiągnięcia w zakresie:

WYCHOWAWCA KLASY
Katarzyna Sadowska

Skala ocen: 0) z przedmiotów oceniono: bardzo dobry, dobry, dostateczny
 1) z zachowania: wzorowo, wyróżniająco, poprawnie, nieodpowiednie,
 pogotowie

14.11.90

ABSOLWENCI
Szkoły Podstawowej nr 6 im. H.Cegielskiego
Klasa 8b _____ Poznań 1990



WIOSNA K. GRACZ



WIOSNA D. SARKA-URZĄDZĄ



WIOSNA H. BLUKOWIECKA



WIOSNA E. JORCHINIĄK



WIOSNA E. NOGAJ



WIOSNA U. WOSTKOWIĄK



D. BUCCZAKOWSKI



A. GRZYBAKA



A. MARZEC



D. KUBALEWSKI



K. SĄDOWSKA



K. SZALKOWSKA



D. PRZYBYK



T. DANIELEWICZ



A. KARPŃSKA



K. NOWAK



M. GĄSIECKI



M. LEMBIŃCZ



K. SĄDOWSKA



A. SZYMANIAK



P. SOCHA



P. DONAJ



J. LASKOWSKA



K. ORSKA



M. KACZMAREK



M. MAŁECKI



M. SIBILAK



J. WALKOWIAK



A. STĘPA



J. FRĄCZKOWIAK



M. LEBAŃSKA



K. ORSKA



P. KĘDZIORA



J. MAZURKIEWICZ



M. SMURAWA



M. ZDANOWSKA



H. STIPICZYŃSKI

WSPOMNIENIE

Julia Sierszulska – wychowawca A. Szkudlarek

Ze szkołą mam kilka ważnych wspomnień. W trzeciej klasie (2013 r.) byliśmy na pierwszej Zielonej Szkole – Łagów. Pływaliśmy rowerami wodnymi, bawiliśmy się w podchody. Pamiętam, że dużo rozmawialiśmy i Pani otworzyła nam drzwi na całą noc. W piątej klasie (2015 r.) byliśmy na wycieczce w Toruniu, pamiętam, jak lepiliśmy pierniki, ale do dziś nie wiem, czy one były one jadalne (były bardzo twarde). W szóstej klasie (2017 r.) było święto, gdzie wszyscy byliśmy przebrani za warzywa, wyszliśmy całą klasą na środek holu, a jako jedyna byłam przebrana jako marchewka. Pamiętam też, jak w piątek klasie bieглиśmy przez hol całą grupką i tylko mnie nauczycielka zatrzymała za to, że biegałam i do końca roku nie odważyłam się przebiec przez korytarz. Byłam wtedy okropnie zła, ale z perspektywy czasu wydaje mi się to śmieszne. A przez całe 6 lat najlepiej wspominam szkolne obiady, na których była najlepsza potrawka z ryżem pod słońcem.

Wbrew pozorom, sadzę, że zapamiętuje się najlepiej te nauczycielki, które były wymagające, tak było i w moim przypadku, kiedy to Pani Banachowska – nauczycielka przyrody zobaczyła chyba we mnie potencjał, przez co byłam pytana na każdej lekcji. Po półrocznym odpytywaniu już nie było takiego pytania, na którego bym nie odpowiedziała. Mam nadzieję, że Pani intuicja się nie pomyliła i zobaczymy się na maturze z biologii!



WSPOMNIENIE

Mikołaj Buszkowski

Szkołę wspominam bardzo dobrze. Kiedy do niej chodziłem, panowała tam przyjemna atmosfera, lubiłem szkołę i do niej chodzić. Byłem uczniem klasy integracyjnej i najlepiej wspominam p. Julitę Hoffmann, która była nauczycielem w mojej klasie, zawsze mi pomagała.



WYWIADY Z NAUCZYCIELAMI NASZEJ SZKOŁY



Wywiady przeprowadzone przez Samorząd Uczniowski z okazji obchodów 40-lecia szkoły

Rozmawiali:

Nikodem Skubel, Amelia Wilińska, Dominika Zielaskowska z klasy 8e.

Nagrywał:

Stanisław Przybysz z klasy 8d.

Wywiad z Panią Dyrektorką Hanną Czajkowską

Co najbardziej lubi Pani w pracy dyrektorki?

Uśmiech i zadowolenie dzieci.

Kim chciała Pani jako dziecko zostać w przyszłości?

Chciałam zostać nauczycielką.

Ile lat pracuje Pani w SP6?

39 lat.

Czy chodziła Pani kiedyś na wagar?

Zdecydowanie nie. Może się to wydawać śmieszne, ale nigdy nie byłam.

Co sprawiło, że podjęła się Pani pracy w naszej szkole?

Od zawsze chciałam być nauczycielką. Będąc dzieckiem, bawiłam się „w przedszkole” i „w szkołę”, czyli tzw. zabawy tematyczne. Życie tak się potoczyło, że pracuję właśnie w naszej szkole. Przyszłam do „Szóstki”, która była wtedy całkiem nowa. Zaczęłam pracę rok po oddaniu szkoły do użytku. Spotkałam się wtedy z ówczesnym panem dyrektorem, który był kiedyś moim nauczycielem w szkole podstawowej. Było to bardzo miłe spotkanie. Cieszyłam się, że trafiłam pod skrzydła tak świetnego dyrektora. Był on dla mnie autorytetem i wzorem.

Jak to jest zarządzać tak dużą placówką jak SP6?

Jest to dość trudne zadanie, które wymaga współpracy wszystkich osób, i na kierowniczych stanowiskach, i nauczycieli. Nie wiem, jak Wy to widzicie, czy to się udaje, czy też nie, ale staram się jak mogę, aby szkoła funkcjonowała jak najlepiej.

Co uważa Pani za swój największy sukces zawodowy?

Jednym z ważniejszych jest to, że udało mi się sukcesywnie odnawiać szkołę – wyposażyć ją w nowe meble, pomoce dydaktyczne i tablice multimedialne. Udało mi się też zbudować całą infrastrukturę zewnętrzną szkoły.

Na czym właściwie polega praca dyrektora szkoły?

Dyrektor jest odpowiedzialny za wszystko i jest to trochę przytłaczające. Jestem odpowiedzialna i za finanse, i za bezpieczeństwo dzieci, ale przede wszystkim za to, żeby szkoła się rozwijała, żebyście się dobrze uczyli.

Wywiad z Panią Małgorzatą Gawron

Czy pamięta Pani swój pierwszy dzień pracy w tej szkole?

Tak, pamiętam, mimo że było to bardzo dawno.

Jak wtedy wyglądała nasza szkoła?

Było prawie dwa i pół tysiąca dzieci w szkole. Było kilkanaście klas w jednym roczniku, a lekcje były prowadzone na dwie zmiany. Ostatnia lekcja kończyła się około godziny osiemnastej.

Czy chodziła Pani na wagary w młodości?

Nie, nie chodziłam na wagary.

Co najbardziej lubi Pani w pracy nauczyciela?

Przede wszystkim pracę z dziećmi i to, żeby przekazać im jak najwięcej wiedzy z matematyki. To mi odpowiada.

Jak jest najdziwniejsza uwaga, którą musiała Pani wpisać do dziennika?

Kiedyś, kiedy nie było dzienników elektronicznych, każdy uczeń miał zeszyt, w którym były wpisywane uwagi. Niektórzy nauczyciele wpisywali zabawne uwagi typu: „Uczeń śpiewa na lekcji muzyki” czy „Uczeń nie zwraca uwagi na moje uwagi”.

Kim chciała Pani zostać w przyszłości, kiedy była Pani młoda?

Kiedy wybierałam, co chciałabym robić w przyszłości, będąc jeszcze w szkole, myślałam o sporcie, dokładnie o piłce ręcznej, w którą byłam całkiem dobra. Oprócz tego myślałam o matematyce, ale nie o pracy w szkole. Tak wyszło, że nie dostałam pracy w swoim zawodzie, więc zaczęłam pracować w szkole i stwierdziłam, że to chcę robić.

Ile lat pracuje Pani w tej szkole?

Od 36 lat.

Wywiad z Panią Sławomirą Olejniczak

Dlaczego wybrała Pani zawód nauczyciela?

Szczerze mówiąc, nie chciałam zostać nauczycielką. Kiedy studiowałam, zaczęłam dorabiać jako lektor na kursach dla młodzieży. Potem stwierdziłam, że nauczanie mi odpowiada, ponieważ nastolatki są weseli i nigdy z nimi nie jest nudno. Na początku prowadziłam zajęcia dodatkowe, które odbywały się w budynku naszej szkoły. Wtedy ówczesna Pani dyrektor zapytała mnie, czy nie chciałabym zacząć pracować na etacie, a ja stwierdziłam, że chętnie spróbuję.

Czy pamięta Pani swój pierwszy dzień pracy w tej szkole?

Pierwszego dnia nie pamiętam. Byłam wtedy zbyt zestresowana.

Co uważa Pani za swój sukces zawodowy?

Myślę, że jest to ciągła radość z nauczania oraz to, że czasami spotykam uczniów, których „wypuściłam” z tej szkoły wiele lat temu i mówią mi oni, że dzięki temu, czego ich nauczyłam, zainteresowali się językiem angielskim. Cieszy mnie to, że dałam im podstawę do dalszej bardziej zaawansowanej nauki języka.

Jak długo pracuje Pani w zawodzie nauczyciela?

Od 21 lat.

Czy chodziła Pani kiedyś na wagary?

Byłam chyba tylko raz czy dwa, ale tylko wtedy, kiedy szła cała klasa.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole, oprócz angielskiego?

W szkole podstawowej był to zdecydowanie język polski. W liceum była to matematyka, z której jestem słaba, ale miałam fantastycznego nauczyciela.

Jaka jest najdziwniejsza uwaga, którą musiała Pani wpisać?

Chyba nie opowiem Wam żadnej zabawnej historii, bo po prostu nie wpisuje żadnych kreatywnych uwag, takich jak wpisują Polonistki. Uwagi przez nie wpisane są cudowne, aż się miło czyta.

Wywiad z Panią Ewą Napieralską

Kim chciała Pani jako dziecko zostać w przyszłości?

Chciałam zostać nauczycielem.

Co najbardziej lubi Pani w pracy nauczyciela?

Kontakt z młodymi osobami oraz ich radość i uśmiech.

Jaka była najdziwniejsza uwaga, którą musiała Pani wpisać do dziennika?

Najdziwniejsze uwagi uczniowie wpisywali sami, opisując swoje zachowanie.

Ile lat pracuje Pani u nas w szkole?

To mój trzynasty rok pracy.

Czy chodziła Pani na węgry w młodości?

Oczywiście, że tak, jeśli cała klasa szła to ja również, chyba że się „nie opłacało”, bo np. nauczyciel był pamiętliwy, wtedy przekonywałam, żebyśmy zostali w szkole.

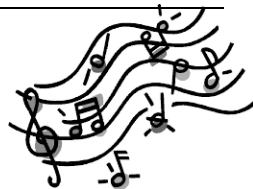
Czy pamięta Pani pierwszy dzień pracy w tej szkole?

Nie, pierwszego dnia nie pamiętam. Zapamiętałam jedynie, że szkoła wydawała mi się ogromna, mimo że pracowałam w równie dużych.

„Czterdzieści lat minęło...”

Autorki tekstu:

**Małgorzata Zdanowicz z klasy 5a
i Eliza Karbowskiak z klasy 8a**



Czterdzieści lat minęło dziś “Szóstce” też
i nigdy już nie wróci, o tym wiesz.
Wspominać Ciebie miło będzie co rok,
choć już teraz muszę zrobić krok.

I tak ciągle w mej głowie tkwi wiedza ta...
rozbudza umysł mój.
Już sama nie wiem, kiedy minął ten czas,
ale nauka nam nie poszła w las.
I chociaż mało czasu,
ucz się bez grymasu
Ciebie na szóstkę jeszcze stać!

Bo tak mówią szczerze w szkole jak w pokerze
na sprawdzianie niczym w bój.
Więc nie wbijaj w głowę
Tylko do połowy, ale całą książkę wkuj.

Czterdzieści lat minęło dziś “Szóstce” też
i nigdy już nie wróci, o tym wiesz.
Wspominać Ciebie miło będzie co rok,
choć już teraz muszę zrobić krok.

Przypomnij sobie co w szkole działo się. Ilu tu było nas.
Po korytarzach czasem biegało się.
Byleby tylko nie na „Dyrkę” wpaść.

I chociaż czas pogania, śmieć się z tego drania.
“Szóstkę” na wiele jeszcze,
“Szóstkę” na wiele jeszcze,
“Szóstkę” na wiele jeszcze stać!

...jak jeden dzień

